№ 98. Warszawa, Sobota 25 Września (7 Października) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

Wychodzi codziennie nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Justyny Panny Męczenniczki.
Jutro św. Wincentego Kadłubkn.

TEATR WIELKI.

HRABINA

Opera w 3-ch aktach. Muzyka St. Moniuszki. Libretto Włodzimierza Wolskiego.

Hrabina, młoda wdowa —	Pani *Dowiakowska*	Podczaszyc —	Pan *Żółkowski.*
Chorąży — — —	Pan *Wasilewski.*	Dzidzi, jezo siostrzeniec	Pan *Ziołkowski.*
Bronia, jej wnuczka —	Panna *Wojakowska.*	Panowie—Damy—Goście—Myśliwi—	
Kazimierz — — —	Pan *Filleborn.*	Służba—Trytony—Syreny.	

Rzecz dzieje się w pierwszem stuleciu. 1 i 2-gi akt w mieście, 3-ci na wsi; między 2 a 3, upływa kilka miesięcy.

TEATR ROZMAITOŚCI.

PRZED ŚLUBEM

Komedja w 5-ciu aktach, K. Zalewskiego.

Teodor Drecki — —	Pan Grzywiński.	Jan, lokaj — —	Pan Kruszyński.
August Nowowiejski —	Pan Królikowski.	Służący pani Łuckiej —	Pan Tatarkiewicz S.
Baltazar Uszyński —	Pan Chomiński.	Pani Łucka —	Pani Niewiarowska.
Antoni Uszyński —	Pan Tatarkiewicz.	Helena — —	Panna Popiel.
Klapkiewicz — —	Pan Ostrowski.	Antosia — —	Pani Oswald.
Muszkat — — —	Pan Leszczyński.	Służba i goście.	

Rzecz dzieje się w Warszawie, między 3 i 5 aktem upływa kilka miesięcy.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 7½ wiecz.

⁂ Balet warszawski wciąż prosperuje świetnie a jego niegramatykalna „Jotta", pomimo cen miejsc tak drogich, droższa jest nad nie, dla tutejszych wielbicieli sztuki choreograficznej, upostaciowanej a raczej uposągowanej tak żywo i tak ponętnie... I nie dziw, — wszakże dyrekcja nie szczędzi żadnych poświęceń... by utrzymać to ciało baletnicze (Corps de ballets), w jak najlepszym bycie i wciąż pracuje nad wydoskonaleniem młodych sylfidek, okazujących szczególniejsze do gracji kwalifikacje. Nie dawno, jak to już pisaliśmy, wyprawiła pannę Adler aż do Medjolanu, dla wykształcenia jej w kulcie Vestrisa, a teraz, o ile nam wiadomo, zamierza wysłać za granicę drugą jeszcze, więcej nawet obiecującą... tancerkę, pannę Pignan, dla wyćwiczenia jej również w sztucę polotu i... gracji.

—

× Wkrótce podobno odbędzie się koncert p. Wierzbickiego, zdolnego choć młodego jeszcze śpiewaka. W koncercie tym, o ile wiemy, przyjmą udział niektóre z pierwszorzędnych sił wokalnych—nazwisk jednakże na pewno, dotąd podać nie możemy.

—

× W ostatnich czasach w Radzie Zarządzającej koleją warszawsko-wiedeńską i bydgowską, rozbierano projekt podwyżki pensji służbie etatowej przy tych obydwóch drogach. Szczęściem... dla kasy, rozprawy zakończyły się na--niczem...

—

× Czy wiecie warszawianie, że w mieście waszem istnieje sklep z perfumami, przeznaczony-li tylko dla... arystokracji?...

Tak jest! sklep taki istnieje... A jeżeli chcecie się o tem przekonać naocznie, to bądźcie łaskawi zajść na ulicę S-to-Krzyzką i przeczytać na szybie sklepu z pachnidłami p. Adolph, napis następujący:

„Parfumerie de la Noblesse".

Zdaje się jednak, że *Noblessa* nic niewie dotąd o istnieniu takiego, specjalnego dla niej magazynu a zwykli śmiertelnicy, unikając wymaganej tam może legitymacji przy kupnie perfum, boją się wstępować do tego arystokratycznie pachnącego przybytku.

Z Kroniki Zagranicznej.

Jedna z legend arabskich powiada, że niegdyś, przed tysiącem lat czy też wieków, żył mocarz wielce ciekawy i trzymał na swym dworze czterech pędziwiatrów, którzy jak tylko słońce układło się w purpurowe swe łoże, a księżyc wychylił pyzate oblicze z poza chmurzastej pierzyny, wyruszali na całą noc w cztery strony świata po nowinki, i wracali z brzaskiem dnia do owego ciekawca. Otóż czytelnicy, każdy z was potrosze, jest podobnym do owego mocarza—gdyż każdy rad coś usłyszeć z „nowinek zamorskich" a k'woli tej ciekawości waszej, kronikarz „Antraktu" musi uganiać się za niemi po świecie, jak owe pędziwiatry i zbierać je zewsząd —bodaj z chmur i eterów pozasłonecznych. Z brzaskiem też dnia dzisiejszego, zebrałem sporą wiązkę nowin z za gór i z za morza, ba — przecież otarłem się o Paryż, Nantes, Ratyzbotę, Barcelonę, Birmingham a nawet... nawet o Japonję, a to wszystko dla waszej przyjemności o czytelnicy mili. I prasa drukarska jęczy od rana składając w szyk porządkowy owe wieści, by każdemu z osobna i wszystkim w ogólności wiadomem było, że nietylko na Wschodzie, lecz i u nas w redakcjach gazeciarskich rodzą się pędziwiatry. Cóż mi jednak z całej tej nocnej wycieczki, gdy zaraz na wstępie, musiałem stoczyć z bibułą—tak z bibułą walkę zaciętą. Wyobraź sobie czytelniku, że nie uwzględniając twych sprawiedliwych wymagań i mojego znojnego trudu—jejmość bibuła powiada mi jasno i wyraźnie, że tylko jest miejsce na siedmdziesiąt wierzy w Antrakcie, na moje nowinki zagraniczne i że resztę rzuci bezlitośnie do redakcyjnego kosza. Napróżno jej tłumaczyłem, że, tylu a tylu miejsc sławetnych, zebrałem wiesci i uprzedziłem o tem z góry czytelnika — że zawiodę jego zaufanie i oczekiwania — że w końcu na niej samej się skrupi — bibuła była nieubłaganą.

W takim stanie rzeczy, bądźże ty chociaż pobłażliwszym czytelniku — i nie wymagaj odemnie spełnienia całkowitego programu nowin, jakie Ci przyobiecałem. Z uwagi że „Antrakt" jest gazetą teatralną, poszukiwania moje wypadło rozpocząć od świątyni Talji i Melpomeny. W teatrze Opery Komicznej w Paryżu, krzątają się obecnie gorliwie, około wystawy nowej, czteroaktowej opery „Il signor Pulcinella" do której libretto, układali pp. Marek Leprévost i Leon Beauvallet, a muzykę Ludwik Varney, naśladowca Offenbacha i Lecoq'a. Niewiem ile w tej sztuce mieści się komizmu, za to jednak zaręczyć mogę, że mniej go być musi, niż na ostatniem przedstawieniu „Żydówki" w teatrze Nantejskim.

Wystaw sobie czytelniku że w wycieczce mojej znalazłem cię na tym spektaklu własnie w chwili, gdy koń kawalera z eskorty króla Zygmunta dał szczupaka i— wraz z jezdzcem z piorunującą szybkością spadł do... orkiestry!

Przestrachu grajków i popłochu publiczności, nie zdoła określić żadne pióro. Na szczęście, nikt nie poniósł szwanku, a ognisty rumak przeszedł na powrót po zaimprowizowanym moście z desek, na scenę wśród wybuchów homerycznego śmiechu.

Niemniej humorystycznym był dar złożony pani Volpiani, artystce występującej w teatrze włoskim, przez wielbicieli jej talentu. Dar ten stanowił półmisek srebrny wyzłacany, na którym miały być wyryte nazwiska ofiarodawców. Owoż, niefortunny grawer pomylił się w wymiarze odstępów, i dostrzegł zapóźno, że na cztery nazwiska zabraknie miejsca. Od czegoż jednak inwencja? Nie namyślając się długo, artysta na odwrotnej stronie półmiska wyrył rezolutnie zapomniane imiona. Nie ręczę, czy jego genjalna pomysłowość, jakiej tak jawne złożył dowody, nie doradziła mu dołączyć wyrazu „Verte".

Czy uwierzyłbyś czytelniku. że w naszym ucywilizowanym wieku i to jeszcze w Europie—istnieją czarownice które lud zabija? Przeczytaj „Correspondencia de Espana", a dowiesz się, że w gminie Gelada (prow. Barcelony) ubito w tych dniach na śmierć kijmi, staruszkę posądzoną o czary. Postępie gdzież jesteś?...

Radbym tu jeszcze pogawędzić dłużej, choćby o Ratyzbonie, Birminghamie i Japonji, z których to stron mam swieżutki zapas wiadomości,—wybaczcie jednak że muszę to odłożyć do następnego numeru, a to ze względu na moją upartą antagonistkę... bibułę.

Zefiryn.

—

⊙ Życie to scena na której odgrywają się farsy i komedje, dramata i tragedje, przez mniej lub więcej szczęśliwych aktorów. W dniu 20 b. m. przy ulicy Madelaine w Paryżu, odegrał się mały dramat.

Bogaty przemysłowiec w tym dniu wydawał córkę za mąż—była może siódma godzina wieczorem, gdy po kolacji składano nowożeńcom powinszowania i wzno-

szono toassty za pomyślność przyszłego pożycia młodej pary.

Na raz, przystąpił do gospodarza domu syn jego, i ucałowawszy ojcowskie ręce, prosił o zezwolenie na związek małżeński z córką uczciwego, lecz nie zamożnego człowieka.

Ojciec się cofnął, spojrzał surowo na syna i rzekł:- „Nigdy nie uzyskasz na ten związek mojego zezwolenia“.

Młody człowiek zbladł a znając nieugiętą wolę ojca, wydobył rewolwer ukryty w bocznej kieszeni fraka i przyłożywszy sobie broń do czoła, strzelił.

Niepodobna opisać wrażenia jakie wywarła na weselnym orszaku ta scena. Rzucono się do młodzieńca oblanego krwią i wysłano po lekarza.

Ojciec zapaleńca zapadł w stan jakiejś ponurej melancholii—i lekarze więcej obawiają się o jego zdrowie niż o syna, którego rana nie jest śmiertelną.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 25 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, **Aleksander Niewiarowski.**